Cena pojed. egz. 10 groszy

Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr. 33-34 Toruń, 23 sierpnia 1936 r. Rok III.

IV Kongres Z.M.P. „Jedność"

Dni 15 i 16 sierpnia br. utrzymywały w skupieniu tysięczne szeregi Jednościowców. Były dniami wielkiego, zbiorowego rachunku sumienia. W dniach tych w Ostrowie Wlkp. odbył się **IV Kongres Związku Młodzieży Pracującej „Jedność".** Obrady Kongresu toczyły się pod przewodnictwem marszałka Kongresu kol. prezesa **Karola Popiela** i wicemarszałków kolegów: dyr. **Antoniego Antczaka** i prezesa **Stanisława Ratajczyka.**

Do stołu prezydjalnego Kongresu wpłynęły życzenia, z których wymienić należy nadesłane przez **prof. Ludwika Kulczyckiego, Zarząd Wojewódzki N. P. R. na Wielkopolskę, Warszawski Okręg N. P. R.** i długi szereg życzeń od bratnich organizacyj i osób żywiących do „Jedności" szczere uczucia.

Dla przygotowania spraw, o których Kongres miał zadecydować, a były sprawy najwyższej wagi, bo uchwalenie Deklaracji Ideowej, zmiany Statutu i wyboru nowych władz związkowych, Kongres powołał komisje. Na czele komisji ideologicznej stanął kol. Z. Felczak z Torunia, statutowej kol. W. Łęcki z Ostrowa Wlkp., wyborczej kol. J. Mańczak z Chojnic.

Z ramienia ustępującego Zarządu Głównego sprawozdania z działalności w ubiegłym trzech letnim okresie złożyli **kol. prezes Zygmunt Felczak i skarbnik Franciszek Rochowiak.** Prezes Z. Felczak w swem sprawozdaniu przedstawił drogi po jakich kroczyły wysiłki Zarządu Głównego „Jedności", uwypuklił zwłaszcza dorobek jakim jest posiadanie własnego pisma „Demokraty". Kongres sprawozdania przyjął i jednomyślnie uchwalił ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Zkolei kol. prezes **Karol Popiel wygłosił referat p. t.: „Najważniejsze zagadnienie chwili bieżącej".** Przedstawił on w swym referacie to, co inni uważają za zagadnienie najważniejsze, a więc komuniści — rewolucję socjalną, socjaliści — przebudowę gospodarczą, ideowi „sanatorzy" — zabezpieczenie obronności państwa, zwykli zaś — utrzymanie się u władzy, endecy — czołowem zagadnieniem czynią sprawę żydowską, aż doszedł do demokratów, do których zaliczają się Jednościowcy i rozwinął to, co stanowi dla nich najważniejsze zagadnienie w bieżącej chwili. Nie zaprzeczył mówca ważności sprawy obrony państwa, czy też przebudowy społecznej, czy w końcu sprawy żydowskiej, ale z naciskiem podkreślił, że uczciwy demokrata wie i wierzy, że wszystkie te zagadnienia można i trzeba załatwić w świetle obywatelskich swobód, że na drogę normalnego rozwoju może Polskę sprowadzić jedynie **urzeczywistnienie demokracji świadomej i zorganizowanej.** Delegaci wywody czcigodnego referenta nagrodzili oklaskami.

Najwięcej czasu Kongres poświęcił sprawie nowej Deklaracji Ideowej. Po gorącej dyskusji zarówno w komisji ideologicznej, gdzie przygotowywano projekt, jak i na plenum Kongresu uchwalono następującą Deklarację Ideową:

Deklaracja ideowa:

1) Z. M. P. „Jedność" jest organizacją ideowo-wychowawczą i kulturalno-oświatową. Z. M. P. „Jedność" zrzesza polską młodzież pracującą w celu samowychowania w duchu etyki chrześcijańskiej i zasad demokratycznych oraz przygotowania do pracy i walki o Demokratyczną Polskę Pracy.

2) Obecny panujący ustrój kapitalistyczny, oparty na wyzysku klasy pracującej jest sprzeczny z zasadami rozumu i sprawiedliwości. Z. M. P. „Jedność" stwierdzając, że wszystkie siły klasy pracującej skierowane być muszą ku obaleniu ustroju kapitalistycznego, dąży do wprowadzenia ustroju, opartego o zasady gospodarki uspołecznionej, a w szczególności uspołecznienia środków produkcji, wywłaszczenia wielkiej własności ziemskiej bez odszkodowania i t. p.

Z. M. P. „Jedność" walczy z wyzyskiem kapitalistycznym wobec młodzieży.

3) Stwierdzając, że trwała istotna przebudowa ustroju społecznego zależy między innemi od poziomu kulturalnego mas pracujących Z. M. P.

„Jedność“ dąży do podniesienia poziomu kulturalnego polskiej młodzieży pracującej i walczy o udostępnienie jej wiedzy i dóbr kulturalnych.

4) Uznając walkę klas za podstawowy fakt społeczny w ustroju kapitalistycznym Z. M. P. „Jedność“ szerzy wśród polskiej młodzieży pracującej uświadomienie klasowe i ducha nieugiętej solidarności klasy pracującej w codziennej walce o jej byt oraz o sprawiedliwy ustrój społeczny.

5) Religja jest sprawą sumienia każdego członka społeczności. Stosunek państwa do Kościoła winien być uregulowany według woli większości obywateli.

6) Podkreślając prawo i obowiązek pielęgnowania własnej narodowości Z. M. P. „Jedność“ dąży do lojalnego współżycia wszystkich klas pracujących bez względu na religję i narodowość.

7) Pokój jest warunkiem wszelkiego postępu. Wojna zaborcza największą zbrodnią wobec ludzkości i kultury, i dlatego Z. M. P. „Jedność“ szerzy wśród młodzieży pracującej umiłowanie pokoju.

Z. M. P. „Jedność“ stwierdza jednak, że propaganda pokoju musi iść równolegle z uświadamianiem młodzieży o konieczności ofiarnej obrony Ojczyzny, wolności i wszelkich zdobyczy klasy pracującej.

Uchwały IV Kongresu Z.M.P. „Jedność”

Kongres powziął również szereg uchwał, tyczących ustosunkowania się Związku do zagadnień bieżącego życia. Poniżej je podajemy:

O uruchomieniu wielkich robót publicznych dla zatrudnienia młodzieży

Naskutek kryzysu gospodarczego, będącego wynikiem naturalnym wad ustroju kapitalistycznego, szerokie masy młodzieży znalazły się bez pracy i bez chleba, co gorsza — bez nadziei zdobycia tej pracy w przyszłości. W tych warunkach Kongres stwierdza, że danie bezrobotnej młodzieży pracy przez uruchomienie wielkich robót publicznych staje się palącą koniecznością. Funduszów na uruchomienie robót publicznych poza odpowiedniemi reformami finansowemi, powinny dostarczyć: zniesienie funduszów dyspozycyjnych, redukcja wysokich pensyj wyższych urzędników, redukcja wydatków reprezentacyjnych i tak dalej.

O usunięcie protekcji

Kongres stwierdza, że system protekcji, silnie zagnieżdżony w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych ostrzem swoim wymierzony jest przedewszystkiem przeciwko niezamożnej młodzieży pracującej, zwłaszcza zaś młodzieży o niezależnych przekonaniach demokratycznych. Uzależnianie przyjęcia do pracy, udzielanie zapomóg i t. d. od przynależenia do t. zw. organizacyj prorządowych jest sprzeczne z obowiązującem prawem. Młodzież demokratyczna, spełniając na równi z wszystkiemi innemi obowiązki wobec państwa ma pełne prawo domagać się, aby przez władze państwowe była traktowana na równi z wszystkiemi innemi.

O konsolidację sił demokratycznych

Kongres stwierdzając konieczność konsolidacji wszystkich sił antykapitalistycznych i antyfaszystowskich poleca Radzie Głównej i Zarządowi Głównemu podjęcie kroków zmierzających ku stworzeniu na terenie ruchu młodzieży zwartego frontu przeciwko kapitalizmowi i faszyzmowi w obronie demokracji i kultury.

Stwierdzenie solidarności z Kongresem Młodzieży w Obronie Pokoju

Z. M. P. nie będąc niestety w stanie wysłać swego delegata na wszechświatowy Kongres Młodzieży w Obronie Pokoju, wyraża swoją niezłomną solidarność z młodzieżą demokratyczną całego świata w obronie pokoju, kultury i wolności przed atakami faszyzmu.

W sprawie Berezy Kartuskiej

W uchwale tej Kongres stwierdza, że istnienie obozu w Berezie nie przynosi ani Polsce, ani Polakom zaszczytu, a odwrotnie ujmę i domaga się jego natychmiastowego zwinięcia.

O amnestję dla więźniów i emigrantów politycznych

Wychodząc z założenia, że podstawą współżycia w społeczeństwie powinna być wszechstronna demokracja oraz, że kamieniem węgielnym demokracji jest wolność osobista, wolność sumienia, wolność wyrażania swych przekonań, Kongres żąda wypuszczenia na wolność wszystkich więźniów politycznych oraz cofnięcia banicji emigrantom politycznym.

Nowe władze organizacyjne

W dalszym ciągu obrad Kongresu uchwalono nowy **Statut Związku.** Poczem na jego podstawie wybrano **nowe władze Związku.**

Prezesem Związku przy burzy oklasków wybrano jednogłośnie kol. red. **Zygmunta Felczaka.** Zkolei wybrano 20 członków **Rady Głównej** oraz 11 zastępców. W skład Rady Głównej weszli koledzy: **Antczak** Feliks z Torunia, **Borowiak** Witold z Miejskiej Górki, **Dubiel** Józef, **Dubiel** Paweł, **Dyja** Czesław z Chorzowa, **Gilarski** Władysław z Grudziądza, **Gumowski** Zygmunt z Torunia, **Hemmerling** Edmund z Kcyni, **Jęczmionka** Władysław z Katowic, **Krengelewski** Franciszek z Gniezna, **Krzemiński** Bronisław z Inowrocławia, **Łęcki** Wiktor z Ostrowa, **Mańczak** Józef z Chojnic, **Michalski** Władysław z Torunia, **Rochowiak** Franciszek z Bydgoszczy, **Sikorski** Zygmunt z Łodzi, **Sopała** Wiktor z Orzegowa, **Starzyński** Stanisław z Łodzi, **Sznapka** Antoni z Chorzowa i **Trzebiński** Henryk z Kcyni.

Zastępcami członków Rady zostali wybrani koledzy: **Ceranowicz** Kazimierz z Torunia, **Głażewski** z Tomaszowa Maz., **Głodowski** Jan z Linówca, **Gusiełka** Józef z W. Hajduk, **Grajkowski** Franciszek z Brodnicy, **Grzegorczyk** Franciszek z Poznania, **Kostusiak** Kazimierz z Inowrocławia, **Kubiak** Ignacy z Łodzi, **Słabik** Jan z Michałkowic, **Stręcioch** z Sosnowca i **Szulc** Stanisław z Żegocina.

Do Głównej Komisji Rewizyjnej weszli koledzy: **Brzeziński** Stefan z Poznania, **Gawlik** Antoni z Chorzowa, **Grzegorczyk** Michał z Poznania, **Przepióra** Czesław z Torunia i **Tomczyk** Bronisław z Łodzi, a jako ich zastępcy: **Budzyński** Michał z Czerniejewa, **Kostka** Stefan z Katowic, **Kulczyńska** Wanda z Łodzi, **Mikołajczak** Kazimierz z Grudziądza i **Tobiszowski** Franciszek z Rudy.

Skład **Głównego Sądu Koleżeńskiego** przedstawia się następująco: kol. **Gawlik** Antoni z Chorzowa, **Kulczyński** Stefan z Łodzi, **Mańczak** Józef z Chojnic, **Piekarek** Antoni z Ostrowa, **Rochowiak** Franiszek z Bydgoszczy, **Sznapka** Antoni z Chorzowa, **Tobiszowski** Franciszek z Rudy i **Trzebiński** Henryk z Kcyni.

Po ukończeniu wyborów władz wicemarszałek dyr. Antczak zdał przewodnictwo w ręce nowowybranego prezesa Związku Zygmunta Felczaka, który wygłosił pożegnalne przemówienie i Kongres zamknął. Delegaci odśpiewali hymn „Gdy Naród do boju“.

Po Kongresie odbyło się posiedzenie Rady Głównej, która wybrała Zarząd Główny. Na czele Zarządu Głównego stoi prezes Związku kolega **Zygmunt Felczak** z Torunia. Rada Główna wybrała kol. **Wiktora Łęckiego** z Ostrowa Wlkp. I wiceprezesem, kol. **Pawła Dubiela** z Chorzowa — II wiceprezesem, kol. **Władysława Michalskiego** z Torunia — sekretarzem generalnym, kol. **Zygmunta Gumowskiego** z Torunia — skarbnikiem, kol. kol. **Józefa Dubiela** z Chorzowa i **Edmunda Hemmerlinga** z Kcyni członkami Zarządu Głównego. **F. A.**

Szczegółowe omówienie całokształtu spraw przeprowadzonych na Kongresie oraz refleksje pokongresowe zamieścimy w następnym numerze. Obecnie ograniczamy się jedynie do zwięzłego podania przebiegu Kongresu.

O zagadnieniu ludnościowem słów kilka

W n-rze 31-32 „Demokraty“ Dr. Kramsztyk poruszył sprawę zagadnienia ludnościowego, wypowiadając poglądy, co najmniej bardzo ryzykowne, a w zastosowaniu swem u nas w praktyce, bardzo niebezpieczne. Zagadnienie przyrostu ludności nie może być rozpatrywane ani wyłącznie z punktu widzenia „doskonałości fizycznej rasy“, ani też ze stanowiska walki z bezrobociem — lecz z punktu widzenia całokształtu interesów socjalno-politycznych i narodowych.

Autor omawianego tu artykułu wskazuje na przykładzie Włoch, że istnieje tam przeludnienie, że państwo to musi sprowadzać coraz więcej produktów rolniczych z zewnątrz, że emigracja jest utrudniona, ponieważ Stany Zjednoczone A. P. ograniczyły ją znacznie, a Australja zamknęła i że wojna włosko-abisyńska przedsiębrana została w celach kolonizacyjnych.

Otóż tak nie jest; przed Włochami stoi otworem cała Ameryka Południowa, mogąca pomieścić nawet miljony emigrantów z Włoch; Mussolini jest jednak przeciwnikiem emigracji wogóle, co nieraz stwierdził wyraźnie, gdyż chodzi mu o to, aby Włochy miały dużo ludności, dużo wojska, które umożliwiłoby mu politykę imperjalistyczną. Zamknięcie emigracji do Australji niema dla Italji żadnego znaczenia, gdyż tam nigdy Włosi, w liczbie znaczniejszej się nie osiedlali.

Wojna z Abisynją miała na celu zdobycie pewnych terytorjów bogatych, oraz oddziałanie na wyobraźnię Włochów, celem wzmocnienia swego (Mussoliniego) autorytetu. Autor artykułu wskazuje na to, że właściwie sytuacja we Włoszech wymagałaby świadomego ograniczania potomstwa, ale że rząd ich zwalcza ten pomysł.

Włochom przeciwstawia autor Anglję, w której pomimo wielkiego przemysłu, liczba bezrobotnych jest bardzo znaczna, zaznacza też, że przyrost ludności tam znacznie spada, ale że Anglicy się tem nie martwią, gdyż uważają, że nie chodzi o ilość ludności, ale o jej jakość. Następnie wykazuje, że sprawa przyrostu ludności przedstawia się podobnie i u narodów innych, że wogóle rasa biała starzeje się i mieć będzie coraz słabszy przyrost. Artykuł swój kończy uwagą, że mamy duży przyrost ludności, i że u nas sprawa świadomego ograniczania potomstwa ma poważne znaczenie, tembardziej, że mamy większą rozrodczość niż narody inne.

Otóż całe to rozumowanie jest zanadto oderwane od rzeczywistości i nie liczy się zupełnie z realnymi warunkami, w jakich się znajdują rozmaite narody, a zwłaszcza nasz naród.

Na zachodzie, w Anglji i we Francji, świadome ograniczanie potomstwa, w pewnych państwach odbywa się już przynajmniej od lat 80-ciu. Opinja publiczna we Francji, ta przynajmniej, którą obchodzi przyszłość narodu, potępia to; w Anglji — przed laty 60-ciu — zagadnienie to było omawiane bardzo otwarcie w prasie i literaturze i opinja była podzieloną, co tem się tłómaczy, że wówczas przyrost ludności w Anglji był znaczny, zwłaszcza w porównaniu z tem, jaki był we Francji.

Jakie skutki pociąga za sobą we Francji świadome ograniczanie potomstwa, widzimy to z tego, że wkońcu wieku XVIII Francja miała 26 miljonów , a Prusy 5,500 tys., obecnie zaś same Prusy mają przeszło 40 miljonów, nieco więcej niż Francja, a Niemcy 67 miljonów. Anglja, Szkocja i Irlandja liczyły wkońcu XVIII wieku 13,750 tys., czyli nieco więcej niż połowa ludności Francji ówczesnej, obecnie zaś mają 50 miljonów, odłączywszy zaś Irlandję, która dziś stanowi faktycznie państwo niezależne, Anglja ze Szkocją posiada 45 miljonów. Rozważmy teraz skutki tych faktów.

Ponieważ każdy naród musi się bronić, więc powinien być przygotowany na to, aby stawić czoła swym wrogom. Otóż naród nieliczny, chcąc utrzymać swą niezależność, musi ponosić stosunkowo daleko większe ciężary, niż naród liczny, co się oczywiście odbija ujemnie nietylko na całości narodu, ale i na jego poszczególnych jednostkach. I tak jest istotnie, co widzimy na przykładzie Francji. Nie chodzi tu bynajmniej tylko o stronę czysto wojskową, lecz także i o wpływ i znaczenie w stosunkach międzynarodowych, co z natury rzeczy odbija się w różnych dziedzinach życia.

Zaś co do tego, że nie chodzi o ilość, ale o jakość potomstwa, to jest to tylko zwodniczy frazes, nic więcej. Spadek ludności we Francji od dawna większy jest niż w Anglji, za wyjątkiem kilku lat

ostatnich, z czego bynajmniej nie wynika, aby jakość ludzi we Francji wyżej stała niż w Anglji. Ci, co nie chcą mieć dzieci, postępując odpowiednio, w olbrzymiej większości wypadków, nie kierują się tą zasadą, że lepiej jest mieć mniej dzieci, aby włożyć w ich rozwój więcej pracy i środków, niż mieć więcej, ale nie móc na nie łożyć odpowiednich wydatków, lecz poprostu ograniczają liczbę dzieci, albo wcale ich nie mają, dlatego, że chcą mieć mniej kłopotów. Że tak jest istotnie, dowodem tego jest ten fakt,że najsłabiej rozradzają się nie warstwy najbiedniejsze, lecz bogate, średnio zamożne, oraz zajęte w tak zwanych wolnych zawodach.

Nawet we Francji robotnicy mają więcej dzieci od średnio zamożnych i bogatych włościan, którzy nie chcą dzielić swego mienia. Również arystokracja i zamożna burżuazja ma z tych samych względów mało dzieci. Ludzie wolnych zawodów znowu, literaci, artyści, publicyści, uczeni a także lekarze, adwokaci i technicy, mają mało dzieci, — pierwsi dlatego, że zajęci są sprawami intelektualno-uczuciowemi, drudzy zaś, o ile są zamożni, to powściągliwość ich jest wynikiem chęci pozostawienia dzieciom dużych środków materjalnych. Natomiast proletarjat, mający na ogół stałe zajęcie, a także najmici wszelkiego rodzaju mają liczniejsze potomstwo od warstw poprzednio wymienionych.

Jeżeli teraz od tych rozważań ogólnych przejdziemy do naszych stosunków, to zauważyć należy przedewszystkiem ,że obecnie już nasz przyrost naturalny wcale nie jest niestety większym od przyrostu innych narodów. Rosjanie, Ukraińcy, Rumuni przewyższają nas pod tym względem. Natomiast nasze położenie geograficzno-polityczne pomiędzy Niemcami a Rosją, ludność których jest znacznie większą od naszej, jest tego rodzaju, że duży przyrost naturalny jest dla nas, jako narodu, jest poprostu kwestją życia lub śmierci. I znowu tu należy zwrócić uwagę na to, że zmiejszenie się u nas przyrostu ludności bynajmniej nie idzie w parze z podniesieniem wartości jej jakości, lecz odwrotnie, mniejszej rozrodczości towarzyszy przeważnie i obniżenie jakości, co wynika z obecnych stosunków gospodarczych, które się nie zmienią skutkiem zmniejszającego się przyrostu. Musimy też zwrócić uwagę i na to, że w państwie naszem mamy 34% mniejszości narodowych, że osłabienie naszej rozrodczości osłabia z konieczności siłę naszą wewnątrz własnego państwa. Są to rzeczy tak jasne, że dziwić się wprost należy, i trzeba ich dowodzić jeszcze. — Oczywiście, jeżeli stanąć na tem, oderwanem od rzeczywistości stanowisku, nie liczyć się zupełnie ze stosunkami społeczno-politycznemi, z przyszłością narodu i zadać sobie pytanie, czy lepiej jest mieć mało dzieci, aby je należycie wychować, czy też mieć dużo, ale je wychować źle — to każdy powie, że postępowanie w pierwszym kierunku lepsze jest niż w drugim. Ale widzieliśmy już, że mniejsza rozrodczość wcale nie idzie w parze z wyższą jakością potomstwa. Z drugiej zaś strony uwzględnić należy stosunki poszczególnych narodów i państw.

Ludzie nie od dziś ograniczają potomstwo, ale to, co dawniej praktykowanem było rzadko i na małą wogóle skalę, to obecnie staje się przedmiotem co najmniej lekkomyślnej propagandy.

Oczywiście, można uwzględnić powściągliwość w sprawie ilości dzieci w rodzinach istotnie nie mających zupełnie możliwości ich wychowywania — ale od tego, do zalecania wogóle ograniczania potomstwa jest jeszcze bardzo daleko. U nas zaś świadome ograniczanie wogóle prowadzi nieuchronnie do samobójstwa narodowego.

I bez tej propagandy, siłą rzeczy wraz z rozwojem cywilizacji przyrost ludności staje się mniejszym, ale nie jest to wcale wynikiem jakiegoś „starzenia się narodów“, lecz skutkiem większych wymagań życiowych, skutkiem większych i różnorodniejszych zainteresowań życiowych. Im więcej jest zainteresowań, przy innych warunkach równych, tem życie płciowe jest mniej natężone. Ale z tego bynajmniej nie wynika, aby miało ono zanikać, ani też, aby prowadzić musiało fatalnie do zupełnego upadku rozrodczości, która zależy od mnóstwa rożnorodnych okoliczności.

W końcu wreszcie zauważyć należy, że o ile chodzi o bezrobocie i wogóle o zagadnienia socjalne, w związku z zagadnieniem wzrostu ludności, to zauważyć należy, że bezrobocie jest wynikiem braku równowagi pomiędzy produkcją a spożyciem, co jest wynikiem ustroju kapitalistycznego, zwłaszcza w formie obecnej. Nie przystosowanie więc ilości ludności do warunków kapitalistycznych, lecz odwrotnie, przystosowanie ustroju kapitalistycznego do ilości ludności, winno być zadaniem demokracji.

Na tych uwagach ogólnych kończę moje wywody. O zagadnieniu tem można pisać bardzo dużo. Brak jednak miejsca, a także przeświadczenie, że główne jego punkty zostały tu zasadniczo omówione, skłoniły mnie do ograniczenia się do powyższych tylko uwag.

Jerzy Augustowski.

Jaki będzie wynik pobytu gen. Gamelin w Warszawie?

„Demokrata“ już od półtora roku, a więc prawie od chwili swego powstania, w różnych artykułach, zwracał uwagę na to, że nasza polityka zagraniczna winna się opierać na ścisłym sojuszu z Francją, bynajmniej nie z powodu jakiegoś sentymentu, lecz z dobrze pojętego interesu własnego. Sprawę tę „Demokrata“ omawiał obszernie , przewidując rozmaite możliwości. A nawet zaznaczył trudności naszego obecnego położenia z powodu zbliżenia sowiecko-francuskiego; zaznaczył jednak zarazem, że powstała ona z winy naszej własnej dyplomacji, która przez swe zbliżenie się do Niemiec, zmusiła Francję do oparcia się na Rosji. Od tego czasu upłynął rok, w ciągu którego: Niemcy niesłychanie się wzmocniły i zagrażają pokojowi europejskiemu, Gdańsk wyraźnie zaznaczył, iż uważa się za państwo suwerenne, nie uznające Ligi Narodów i uznaje, że stosunek jego do Polski, wbrew traktatowi jest takim samym, jak stosunek dwu państw równorzędnych i niezależnych, wreszcie procesy w Katowicach ujawniły przygotowania Niemców na naszym Śląsku, poparte z drugiej strony granicy, do wywołania powstania zbrojnego przeciwko państwu polskiemu.

Zdawałoby się więc, że wobec faktów powyższych nasze sfery decydujące zmienią wreszcie politykę p. Becka, która, jak to widać z jego przemówienia w Londynie, chce godzić rzeczy sprzeczne, t. j. sojusz polsko-francuski ze zbliżeniem się do Niemiec.

Jak wygląda to pogodzenie, o tem mieliśmy już sposobność pisać w „Demokracie". Widocznie i w Paryżu sądzono, że fakty zaznaczone wyżej zmienią poglądy na politykę zagraniczną w Warszawie. Wynikiem tego był przyjazd generała Gamelina do do Warszawy.

Jakie będą skutki tej wizyty? Przyszłość to pokaże. Na razie możemy robić tylko pewne przypuszczenia, oparte zresztą na pewnych faktach.

Otóż zachowanie się prasy sanacyjnej daje nam cenne wskazówki. „Gazeta Polska" zlękła się, aby wizyta francusk. generała nie była zrozumianą u nas i zagranicą, jako objaw zmiany polskiej polityki zagranicznej i zaznaczyła, że odwiedziny te są naturalnym wynikiem sojuszu polsko - francuskiego; ale o żadnych zmianach naszej polityki zagranicznej mowy być nie może. Jak w oczach sanacji wyglądał dotychczas ten sojusz, o tem wiemy dobrze i rozwodzić się na ten temat nie mamy potrzeby. Natomiast wyraźne zaznaczenie, że dotychczasowa polityka na ul. Wierzbowej nie ulegnie zmianie nosi charakter szczerości rozbrajającej i niestety prawdy. W tymże czasie pan wiceminister spraw zagranicznych złożył wizytę Hitlerowi, co mogło robić wrażenie chęci zaznaczenia, że dotychczasowa polityka Polski, pomimo wizyty generała Gamelina, nie ulegnie zmianie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że o ile sojusz polsko-francuski ma istnieć dalej, to nie może się opierać na tem tylko, co powiedział p. Beck w Londynie, że, w razie wojny Francji zaczepionej przez inne państwo, Polska spełni swój obowiązek wynikający z sojuszu; lecz przedewszystkiem na stanowisku względem siebie państw dwu tych państw, które on wiąże w chwili obecnej. Nie można bowiem sobie wyobrazić takiego położenia, w którem dwa państwa sojusznicze prowadzą różną, a nawet sprzeczną politykę; a dopiero w przededniu wybuchu wojny zaczynają solidarnie występować. Jeżeli więc polityka nasza zagraniczna ma iść zgoła innemi drogami niż francuska i nadal, to jasnem jest dla wszystkich logicznie i praktycznie myślących ludzi, że i sojusz polsko - francuski musi się w końcu załamać i skończyć. Tak też sprawę tę rozumieją i niektóre dzienniki francuskie i angielskie, które wyraźnie piszą, że w czasie pobytu gen. Gamelin'a w Warszawie rozstrzygnie się sprawa sojuszu polsko - francuskiego. Zatem mowy o tem niema, aby w dalszym ciągu odbywać się mogła gra w ślepą babkę.

Wizyta warszawska się skończyła. Pierwsze głosy prasy zagranicznej brzmią bardzo niewyraźnie. Pisze się o tem, że wyniki rozmów w naszej stolicy były „częściowo zadawalniające" i że sprawa ostatecznie rozstrzygnie się w czasie rewizyty generała Rydza Śmigłego w Paryżu.

Otóż pozwolimy sobie na uwagę, że w takich sprawach wyniki nie mogą być „częściowo zadawalniającymi", lecz muszą być albo negatywnymi, albo pozytywnymi. Samo zaś odraczanie rozstrzygnięcia naszego stosunku do Francji jest już samo przez się wynikiem ujemnym.

Może ktoś zauważy, że tak ważna sprawa wymaga namysłu. Zapewne, ale było już dosyć czasu, aby się namyślić, zwłaszcza wobec tych faktów, o jakich była mowa na początku artykułu niniejszego. Zresztą wizyta generała francuskiego zanim nastąpiła omawianą była i w Paryżu i w Warszawie; z drugiej strony nic się nie zmieni w ciągu jednego miesiąca, czy półtora w polityce międzynarodowej, w tym stopniu, aby czas ten mógł zdecydować o naszem stanowisku. Odraczanie decyzyj jest u nas zjawiskiem codziennem, jak również pewien bezwład, uniemożliwiający wyjście z istniejącego stanu rzeczy u nas, trwającego u nas już tak długo.

Nasze sfery decydujące obecnie u nas biorą na swe barki wielką bardzo odpowiedzialność. Wizyta gen. Gamelin'a jest ostatnią próbą ze strony Francji zacieśnienia z nami stosunków.

Bronisław Hlebowicz.

Po Nowosielcach

Mieli być może słuszność ci znawcy stosunków ludowych, którzy jeszcze parę lat temu twierdzili, że lud polski w ciągu ostatnich lat dziesięciu osiągnął więcej w zakresie uświadomienia i usamodzielnienia się polityczno-społecznego, aniżeli to miało miejsce w szeregu lat setek. Zarówna dwa ostatnie kongresy Stronnictwa Ludowego, jak i przebieg ostatnich „Świąt Ludowych" stanowiły już jaskrawy dowód tego, że w najszerszych masach ludowych coś się dzieje, że chłop polski przejrzał na oczy i że zaczyna się ruszać. Ale dopiero obchód w Nowosielcach zdołał dać kompletny obraz tego, co się dzieje w duszy chłopskiej. W obecności przedstawicieli najwyższych władz wojskowych i państwowych przez usta obywatela Słysza zobrazował chłop polski swój światopogląd polityczny i społeczny, dał wyraz stanowczy i mocny swym troskom i bólom, zarówno gdy chodzi o interesy masy chłopskiej jako takiej, jak i przedewszystkiem całej Rzeczypospolitej.

Dziś już powiedzieć można, że uroczystości w Nowosielcach zrobiły wielkie w kraju wrażenie i że nie pozostały bez echa. — Paryscy korespondenci dzienników zagranicznych pisali z powodu przyjazdu Naczelnego Wodza Armji francuskiej do Polski, że symptomatyczna ta dla polityki europejskiej wizyta, odbyła się nie bez wpływu, jaki wywarły nastroje najszerszych sfer ludowych na czynniki decydujące w państwie. Można było pozatem wyczytać w pismach zagranicznych wzmianki o tem, jak dalece obecny rząd francuski, rząd frontu ludowego, otacza swą szczególną opieką armję, i odwrotnie, armja cała, a osobliwie jej wódz naczelny są całkowicie oddani temuż rządowi i jego ideologji. To też stosunki, jakie obecnie zapanowały we Francji stanowią otwartą drogę dla wzajemnego porozumienia i kontaktu między demokracjami obu narodów.

Źródła dziennikarskie doniosły również, że jakoby pod wpływem prądów, panujących w tychże masach chłopskich miałby nastąpić zwrot w stosunku do Czechosłowacji. Wiadomo od dość dawna, że przeważająca w uświadomionych ideologja mocno nastawiona jest na ideologję demokracji czeskiej;

agraryzm czeski zakorzenił się mocno w polskiem społeczeństwie chłopskiem, osobliwie zaś w jego młodem pokoleniu. Nie bez znaczenia są tu oczywiście i te stosunki, jakie istnieją między przodującymi czynnikami demokracji czeskiej, a przebywającemi od dłuższego czasu w Czechach przewódcami polskiego Stronnictwa Ludowego.

Tak więc nie da się zaprzeczyć, że wzbierająca fala ruchu ludowego robi swoje. Dzieje się to oczywiście nie bez trudności. Sfery władzę dzierżące ustępują tylko powoli pod naciskiem z dołu. — Świadczą o tem te rozmaite „kawałki", konfiskaty i trudności, czynione masowym manifestacjom w dniu 15 sierpnia — „broni się jeszcze z wież Alpuhary Almanzor z garstką rycerzy...'

Proces występowania polskich mas ludowych na arenie politycznej przejawiać się musi także w zakresie polityki zewnętrznej. Nie ma, być może, w tem nic dziwnego, jeżeli się zważy, że proces ten przypadł na chwilę coraz to wyraźniejszego ścierania się w Europie dwuch przeciwległych polityczno-społecznych światopoglądów. Ścieranie to, które do niedawna zawarte było li tylko wewnątrz poszczególnych organizmów państwowych czy narodowych, w ostatnim czasie zdołało się przerzucić na forum międzynarodowe. Staje się ono obok wrogich sobie z natury, czy wskutek okoliczności nacjonalizmów i imperjalizmów zródłem daleko i głęboko ciągnących się konfliktów. Na przykładzie Hiszpanji oglądamy, jak powinowactwo ideologji przybliża i łączy dwa różne państwa i narody, gdy tymczasem rozbieżność światopoglądu polityczne-społecznego prowadzi w łonie jednego i tego samego społeczeństwa do krańcowych okrucieństw i niszczenia się wzajemnego.

Pomimo wszelkich, istnieć mogących interesów imperjalistycznych poszczególnych państw, zwłaszcza takich jak Niemcy i Włochy, nie ulega wątpliwości, że sympatje dla pokrewnego kierunku ideologicznego i identyczne nastawienie mentalności panującego reżimu odgrywa rolę pierwszorzędną w spółczesnej polityce międzynarodowej. Francja dzisiejsza, Francja frontu ludowego, abstrahując od komunizmu, musi sympatyzować z obecnym rządem madryckim, podczas gdy Francja, rządzona przez Burbonów, pomagała w r. 1823 w zduszeniu hiszpańskiego powstania ludowego.

Jeżeli przed stu laty rzucone było hasło: proletrajusze wszystkich krajów — łączcie się, to obecnie rozbrzmiewać powinno hasło: demokraci wszystkich krajów — łączcie się w obronie wolności i cywilizacji.

Całej demokracji polskiej, do mas ludowych włącznie, należałoby przypomnieć obecnie słowa, która na kilka wieków przed narodzeniem Chrystusa pisał wielki, nieśmiertelny Plato: „Zło społeczne i polityczne, które wam tyle sprawie cierpienia, zależy przeważnie od was, jeśli macie dość woli i odwagi, aby je zmienić. Może być inaczej i mądrzej, jeśli wam się zechce nad tem pomyśleć i popracować. Nie znacie własnych sił".

Verus

Pro domo sua

Ważną rzeczą dla pisma jest żywa łączność z czytelnikami. Istotą stosunku czytelnika do pisma jest, że ten interesuje się sprawami poruszanemi w danem piśmie. Dziennik utrzymuje się tem, że potrafi zainteresować swych czytelników albo najświeższemi wiadomościami, albo działem rozrywkowym, powieściowym itd. Inaczej rzecz ma się, gdy pismo jest organem jakiegoś związku.

Łatwo wtedy dojść może do takiej paradoksalnej sytuacji, że przez nacisk organizacyjny pismo posiada nawet dużą ilość abonentów, których rola ogranicza się jednak tylko do opłacania prenumeraty, pisma zaś prawie ci abonenci wogóle nie czytają.

Czytelnik na rzecz pisma zobowiązuje się ponosić pewne ofiary, a więc opłacać prenumeratę, agitować wśród krewnych i znajomych za jego zaabonowaniem, wzamian za to wymaga od pisma, aby było odbiciem tych prądów, teoryj, haseł, których jest zwolennikiem. Nie wystarcza to jednak w naszych stosunkach. Organ młodzieży musi obejmować szerszy zakres zagadnień, niż same tylko teoretyczne rozważania związane z ideologją. Poza nawiasem, poruszane jakby tylko z łaski, pozostaje przebogate życie organizacyjne, pozostaje życie związkowe czytelnika, jak i prywatne. A czytelnik, zwłaszcza młody, pragnie, aby „jego" pismo się nim jaknajbardziej interesowało, aby z nim dzieliło jego troski i kłopoty, jak i jego zadowolenie i radość. Czytelnik pragnie, aby wiedziano jak on żyje i pracuje. Pragnie, aby jego wysiłek przy np. urządzeniu zlotu, przedstawienia, koncertu czy też wkońcu zabawy znalazł miejsce na łamach jego pisma. Gdy tego na łamach swego pisma nie znajduje, trudno mu wykrzesać zapał i chęć do czytania go i rozpowszechniania.

Zdając sobie sprawę z tego jak ważną jest silna więź między czytelnikami a pismem, dążyłem zawsze do wytworzenia takiej.

Drogą do tego może być jedynie nadsyłanie wiadomości z terenu swego życia i pracy. Zwracałem się często do kolegów z najrozmaitszych środowisk, by z całem zaufaniem nadsyłali do redakcyj już to „Demokraty" już to „Pochodni" choćby krótkie tylko opisy czy to pracy, jaką w kołach prowadzą czy też warunków w jakich żyją. Dodawałem odrazu, że redakcja będzie sobie zdawała doskonale sprawę z tego, że to pismo od młodego chłopa, robotnika czy rzemieślnika, który po pióro rzadko w swojem życiu sięga i nie będzie robić tragedji ani też wyśmiewać, że piszący popełnił taki czy inny błąd w pisaniu. Rzadko kiedy osiągałem oczekiwany skutek. Powszechne były tłumaczenia, że nie ma wzorów, jak „to" zrobić. Dalej skargi, że „Demokrata" takich wiadomości z codziennej walki i pracy prawie, że wcale nie zamieszcza, że kronikę organizacyjną redakcja poświęciła referentom wygłaszającym referaty i skrzętnie takie fakty notującym, a nie istotnej pracy Jednościowej. Po części tak utyskującym zmuszony byłem przyznawać rację, nie w pełni jednak. Bo przecież kronika organizacyjna przybrałaby inne oblicze, gdyby zmieniono charakter nadsyłanych sprawozdań. Redakcja zaś „Demokraty" nie zamieszczałaby t. zw. „łaciny", gdyby koledzy Jednościowcy nadsyłali swoje, choćby w paru wierszach przedstawione, bolączki, kłopoty, czy życzenia. A przecież istnieje taka różnorodność

tematów, które każdy Jednościowiec bez względu na wykształcenie potrafi omówić czy opisać. Bo choćby weźmy pod uwagę opis urządzonych przez Koło czy okręg dożynek, czy ładnej wycieczki, lub też obchodu rocznicy np. istnienia Koła. Albo inne. Czy naprawdę tak wielką trudność sprawiłoby opisanie jakto do Jednościowców w danej miejscowości odnoszą się władze administracyjne, jak odnoszą się pracodawcy, jak ksiądz? Czyż nie byłoby zajmującem poczytać w „Demokracie", jak to do pracy Jednościowej odnoszą się rówieśnicy nie należący do Jedności, lub też jak ustosunkowują się do poczynań młodych starsi? A czy nie dosyć ważnem byłoby omówienie na łamach „Demokraty" trudności, na jakie Koło napotyka przy organizowaniu bibljoteki, jak sobie radzi z zakupieniem droższych książek? A czy sprawa czytania i rozpowszechniania „Demokraty" nie dałaby się, choćby krótko przedstawić, aby niezaradne Koła mogły czerpać wzory dla zastosowania ich w swojej miejscowości? Nie obniżyłoby bynajmniej poziomu pisma, gdyby tak Koło nadesłało opis jak zaznajamia współobywateli z naszemi dążeniami, z naszą pracą. Dodatnio wpłynęłoby na rozwój naszej organizacji, gdyby tak pracujące wszelkimi siłami Koło, podzieliło się na łamach „Demokraty", jak sobie pracę rozłożyło, jakież to istnieją w niem sekcje, jaką i w jaki sposób pracę prowadzą. Tematy takie mnożyć możnaby bez liku. Każdy dzień, każdy wysiłek przynosi temat nowy.

Czyżby to nie nadszedł jeszcze czas, by skończyć z tem przykrem milczeniem, a wziąć się do pracy i w tym kierunku?

Redakcja, jak sądzę, nie zmieniła na sprawę wyżej wymienioną poglądu i niewątpliwie skwapliwie skorzysta, gdy pismo nasze zasilą takie proste, szczere a jasne notatki z naszej twardej codziennej, a nieustępliwej walki o wielką przebudowę Polski.

Feliks Antczak.

Kilka uwag o zlotach okręgowych

W dzisiejszym numerze zamieszczamy krótki opis pracy, jaką prowadzi Koło „Jedności" w Lipnicy na Pomorzu w związku ze zbliżającym się Zlotem Okręgu Toruńskiego. Zlotom Okręgowym, stosunkowo mało używanej formie pracy kulturalno-oświatowej, wypada kilka słów poświęcić. Znaczenie zlotu bywa niedoceniane. Niektóre Koła, czy Zarządy Okręgowe na propozycję urządzenia zlotu wysuwają szereg trudności: brak sali i tyle kłopotu z władzami administracyjnemi... Zwłaszcza to ostatnie najczęściej wstrzymuje myśl o urządzeniu zlotu. A przecież znaczenie zlotu członków kilku Kół czy też całego jest wielkie i trudności trzeba przełamać. Zlot warto urządzić choćby dla wzajemnego poznania się. Dla zbliżenia się. Boć lżej człowiekowi, gdy widzi, że nie tylko on sam, nie tylko jego otoczenie walczy o urzeczywistnienie naszych szczytnych haseł, ale to samo jest w tylu innych miejscowościach. A dalej szlachetna rywalizacja Kół, by na zlocie takim wystąpić z najlepszym swoim utworem. Taka rywalizacja obracająca się dokoła tego — kto więcej pracy potrafi wykazać — czyż nie podnosi jeszcze bardziej wartości zlotu? Zlot okręgu daje sposobność nowozorganizowanym Kołom do poznania metod pracy sąsiednich Kół. Daje wzory nad czem i jak pracować. Pod tym więc względem również zlot ma poważne znaczenie.

Kłopoty z urządzeniem zlotu są najróżnorodniejsze. Często stajemy przed zagadnieniem, co na takim zlocie robić. Mało wyrobione okręgi przyjmują wtedy program najłatwiejszy, zdawien dawna już ustalony. Rozpoczynają nabożeństwem, urządzają wspólne zebranie członków z referatem i kończą zabawą taneczną. Nie przeczę, że i taki zlot ma swoje znaczenie, lecz możnaby urządzić lepszy. Przedewszystkiem wymieniony program jest za szczupły. Jest szablonem. Treść jednak włożona w taki szablon musi być większa. Innym przecież będzie zlot latem, innym zimą. Podobnie będzie różnił się zlot Kół miejskich od zlotu wiejskich. Latem, czy wczesną jesienią, bo ten okres nas obchodzi, zloty muszą być tak pomyślane, by większa część programu odbyła się na świeżem powietrzu, jeżeli całego nie można tak odbyć. Nawet, gdyby część programu miało stanowić krótkie przedstawienie amatorskie to i na to jest rada — od czegóż są bowiem przedstawienia plenerowe? Zlot w wymienionej uprzednio formie posiada jedynie wartość z punktu zbliżenia się członków całego okręgu i nieco wartości oświatowej ze względu na referat. Pozostaje jednak odłogiem jeszcze sprawa wykazania swego dorobku, wykazania swej pracy. A ileżby na tem zlot zyskał! Jak bardzo wskazane na takim zlocie są urozmaicenia. Bogactwo pieśni ludowych, aż prosi się o uwzględnienie. Zbiorowe deklamacje o toczącej się walce klasy robotniczej — oto dalsze punkty zlotu. Przemarsz przez miejscowość. Wspólny śpiew pieśni związkowej — oto czynniki jakiemi można zainteresować ludność miejscowości zlotu. A to także nie jest bez znaczenia. Program zlotu ma dawać wzory i bodźce do rozpoczynania nowych prac w Kołach. Łatwiej bowiem zapożyczyć coś od innego Koła i nadać własną barwę temu, niż samym jakąś nowość pociągającą, a pożyteczną wymyśleć. Zlot musi być pokrzepieniem serc uczestników, a obcym musi pokazać naszą zwartość i siłę. Zlotom stanowczo więcej trzeba poświęcić miejsca w naszej pracy związkowej, bo naprawdę na to zasługują. **A.**

Praca wre...

Jednościowcy w Lipnicy pracują pełną parą. „Fizycznie i umysłowo"... Zbliża się bowiem chwila Zlotu Okręgowego, a na nim mają grać Lipniczanie pierwsze skrzypce. Niema dnia, ani wieczora, by nie miały odbywać się próby. Tu grupa uczy się sztuki amatorskiej, tu ćwiczą pieśni dożynkowe, tam dalej znów tańce. Wszyscy Jednościowcy przy pracy. A praca mozolna i trudna. Nikt jednak nie narzeka. Każdego krzepi myśl, że w dniu Zlotu wykaże się pracą i będzie miał jeszcze jeden egzamin pracy społecznej i oświatowej z wynikiem pomyślnym skończony. Z gorączką przygotowań zlotowych łączy się ściśle praca na roli i przy domu. Przecież okres obecny,

to czas bardzo ciężkiej i nużącej pracy żniwnej. Wprawdzie żniwa już ukończone, podobnie i zwózka plonów. Stoją jednak stogi zbóż gotowe do młócki. To też praca wre. Wczesnym rankiem słychać już szum maszyny. Zaczynają młócić. Wychudzone, ale rozjaśnione twarze. Sharmonizowane ruchy robotników czy na stogach, czy przy maszynie zdają się być jakby jednym z mechanicznych warsztatów miejskich, fabryką.

Gdzie spojrzysz „nasi" — sami Jednościowcy. Pracują z całym natężeniem mięśni i nerwów. Nerwów! Tuż obok maszyny do młócenia koleżanka kurczowo ściska zeszyt z przepisaną rolą teatralną i jak może, zerknie od czasu do czasu i uczy się. Przesłuchuje ją zaraz druga, zbierająca grabkami plewy. Dusza rośnie, gdy się taką pracę widzi. Praca taka podwójna trwa z małemi tylko przerwami. Bo trzeba i sąsiadowi pomóc przy młócce.

Nadchodzi wieczór. Godzina 8-ma wieczorem. Każdy młody czy stary „wyciąga" kości i spieszy na wieczerzę.

— Hej! Antek, Bolek, Stachu!... Spotkamy się za pół godziny na próbach! — słychać wołania. To Jednościowcy. Ledwie który zdołał odsapnąć, już śpieszy na salę prób. Tak wre praca co dnia do późna w noc do 12-tej, do 1-szej. Męka, prawda.

Krótki okres czasu do Zlotu coraz to bardziej maleje, a Lipniczanie chcą i muszą na Zlocie wystąpić. Chcąc przedewszystkiem pokazać swe dożynki. Zainteresowanie niemi jest wielkie w całym okręgu, na całem Pomorzu, tak w mieście jak i na wsi. Gdy się Zlot uda, Lipniczakom starczy za nagrodę. A udać się musi!

Wład. Mich.

KRONIKA

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

Śląski Zarząd Wojewódzki komunikuje:

1) W środę, dnia 26 sierpnia 1936 r. odbędzie się o godz. 20-tej w sekretarjacie w Chorzowie konferencja Śląskiego Zarządu Wojewódzkiego. Na konferencję powinni także przybyć prezesi okręgowi. Osobne zawiadomienia nie będą wysyłane.

2) W środę, dnia 26 sierpnia o godz. 18-ej w salce Drukarni Narodowej w Chorzowie I., ul. Krzywa 14, odbędzie się zebranie dyskusyjne na temat: „Po IV. Kongresie Jedności". Wszystkich jednościowców i sympatyków zapraszamy.

3) Godziny urzędowe w sekretarjacie Śl. Z. W. Związku Młodzieży Pracującej w Chorzowie I., ul. Krzywa 14. Telefon 406-62. Dopołudnia: codziennie od 9-ej do 13-ej. Popołudniu: w poniedziałki, czwartki i soboty od godz. 19-ej do 21-ej.

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Czerniejewo, pow. Gniezno. Praca tutejszego Koła mimo przeszkód ze strony naszych rodzimych faszystów, posuwa się raźno naprzód. Ostatnio w niedzielę 9 sierpnia br. odbyło się zebranie plenarne, na które również przybyli koledzy z Koła Nakło. Zebranie było urozmaicone przez koleżanki; wygłosiły one deklamacje i monolog. Referat o konieczności walki podjętej przez młodzież pracującą — wygłosił kol. Budzyński Michał. Po załatwieniu spraw aktualnych zamknięto zebranie odśpiewaniem hymnu Związkowego. (b)

Żydowo, powiat Gniezno. Praca w tutejszej filji stale postępuje naprzód i to pomimo licznych trudności. W niedzielę 9 sierpnia br. odbyło się miesięczne zebranie na salce p. Kędzierskiej. Po zagajeniu zebrania przez prezesa kol. Budzyńskiego Michała z Czerniejewa uczczono pamięć zmarłego kol. śp. Kamienieckiego, prezesa sąsiedniej placówki, przez 1-minutową ciszę. Po odczytaniu protokółu wygłosił krótki lecz bardzo treściwy referat prezes okręgowy kol. red. Krengelewski z Gniezna. Referatu wysłuchano bardzo uważnie. Następnie odczytano okólniki: od Zarządu Wojewódzkiego, od Zarządu Okręgowego i od Zarządu Głównego. W dyskusji nad ostatnim okólnikiem szczególnie kładziono nacisk na konieczność usilnej propagandy „Demokraty", jako własnego organu. Jednościowcy postanowili nietylko sami abonować „Demokratę", lecz zaprowadzić go we wszystkich chatach robotniczych. — Zebranie po dwugodzinnych obradach zamknięto hasłem „Jedność". (b)

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można zapomocą przekazów rozrachunkowych (numer kartoteki 14). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Pismo ukazuje się na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń. ul. Legjonów 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.
Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legjonów 29.
Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. p. Toruń, Legjonów 29.